

NARODOWY DZIEŃ ŻOŁNIERZY WYKŁĘTYCH



W ciemnej celi mokotowskiego więzienia skazany znalazł skromną smugę światła. Na niewielkim skrawku bibuły papierosowej zaskrzypiał ołówek chemiczny, trzymany w trzęsącej się dłoni. Po dłuższej chwili gryps był gotowy. Krańcowo cierpiący więzień w myślach powtórzył zapisane zdania:

„Nadchodzi mój termin. Jestem zupełnie spokojny. Gdy mnie będą zabierać, to ostatnie moje słowa do kolegów będą: cieszę się, że będę zamordowany jako katolik za wiarę świętą, jako Polak za Ojczyznę i jako człowiek za prawdę i sprawiedliwość. Wierzę bardziej niż kiedykolwiek, że Chrystus zwycięży, Polska niepodległość odzyska, a pohańbiona godność ludzka zostanie przywrócona. To moje całe przewinienie, moja wiara i szczęście. Ostatnie chwile myślami będę tylko z Wami, moje sieroty ukochane. Żal mi tylko Was. Wierzę, że Matka Boża zabierze moją duszę do swoich niebieskich hufców, bym mógł jej dalej służyć i meldować bezpośrednio o tragedii – morderanego przez jednych, opuszczonego przez pozostałych – Narodu Polskiego”.

To dramatyczne pożegnanie skierował do swoich najbliższych Łukasz Ciepliński, podpułkownik „Pług”, prezes IV Komendy Zrzeszenia **Wolność i Niezawisłość**, skazany przez komunistyczny sąd na karę śmierci. Na krótko przed egzekucją Ciepliński powiedział współwięźniowi, że będzie trzymał w ustach medalik i po tym będzie można odnaleźć jego zwłoki. Wyrok śmierci został wykonany 1 marca 1951 roku. Podpułkownik został zabity w piwnicy pomieszczeń gospodarczych więzienia, strzałem w tył głowy.

Łukasz Ciepliński był jednym z wielu polskich bohaterów pokolenia, któremu przez wiele lat przyszło zmagać się najpierw z hitleryzmem i okupacją niemiecką, a potem, już po zakończeniu wojny z komunizmem i okupacją sowiecką. Tysiące młodych, gorących, oddanych Ojczyźnie serc, wystąpiło przeciw ujarzmieniu Polski przez posłuszną Moskwie dyktaturę. Nowa, narzucona, obca władza, nazywała żołnierzy polskiego niepodległościowego podziemia bandytami. Społeczeństwo karmiono informacjami o ich rzekomych zbrodniach. W rzeczywistości zbrodnią było ich pragnienie życia w wolnej, suwerennej Polsce. Za taką Polskę walczyli i... ginęli – w lasach, z bronią w ręku lub zupełnie bezbroni w katowniach UB. „Bóg, honor, Ojczyzna” - to były zawsze najważniejsze drogowskazy dla najszlachetniejszych synów i córek naszego Narodu. Ceną zachowania tych wartości było życie.

Zbigniew Herbert o Żołnierzach WiNu, Narodowych Sił Zbrojnych czy też innych organizacji powojennego antykomunistycznego powstania pisał, że żyli „prawem wilka”. Jak wilki – kochające wolność – osaczani byli przez czerwonych myśliwych, a właściwie kłusowników. Wobec miążdżącej przewagi wroga i wobec obojętności świata, ich walka skazana była na klęskę. Krwawego zwyciężcę nie zadawała jednak śmierć tych, którzy za wolność Polski walczyli. Musiała też zginąć idea i pamięć. Zabitych żołnierzy wrzucano do bezimiennych dołów. Ich nazwiska miały zniknąć ze zbiorowej świadomości. Śmierć miała być podwójna. To stąd, do naszych bohaterów przylgnęła nazwa: „Żołnierze Wyklęci”. Mieli zniknąć – na zawsze.

Jednak moc wiary jest niezmierną. Po 65 – 70 latach pamięć o Żołnierzach Niezłomnych jest systematycznie przywracana. Na naszych oczach Rozstrzelana Armia powraca. Jej żołnierze powstają z grobów. Dosłownie. Dzięki pracom archeologów i historyków, ale także wielu ludzi, którym droga jest tradycja Żołnierzy Wyklętych. Na warszawskiej Łączce oraz w wielu innych miejscach pochówku ofiar terroru komunistycznego, spod zwałów ziemi, wynoszone są na światło słońca szczątki pomordowanych bohaterów. Ich kości są identyfikowane. Żołnierze Wyklęci powracają do swoich rodzin, powracają do swoich lokalnych społeczności. Młode pokolenie Polaków odkrywa „Inkę”, „Łupaszkę”, „Zaporę”, Pileckiego i wielu, wielu innych, którzy stają się wzorcami, mimo starej propagandy uprawianej przez niektórych i dziś.

W 2011 roku Sejm Rzeczypospolitej ustanowił dzień 1 marca – dzień egzekucji Łukasza Cieplińskiego oraz innych działaczy tzw. IV Zarządu WiN – Narodowym Dniem Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Zwycięstwo – choć po długich latach – jednak przyszło. I jeszcze jedno warto wspomnieć:

Tuż przed egzekucją jeden z Żołnierzy Niezłomnych krzyknął: „Jeszcze się Polska o nas upomni!”. Upomniała się.